

Krzysztof Hoffmann

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Zawsze ku, nie od–do. Eksperyment, podróż i dekonstrukcja w *Biegunach* Olgi Tokarczuk

„Podróżowanie” nazywam zatem doświadczeniem wszelkich doświadczeń.

[Derrida and Malabou 5]

Od *Biegunów* ku *Flights* – rama

Przez ponad dekadę *Bieguni* doczekali się doprawdy licznych świadectw recepcji¹, a zreferowanie stanowisk mogłoby stanowić materiał dla odrębnego artykułu². Świadectwa te przyrastały nieprzerwanie – nawet

¹ W zdecydowanie niekonkluzywnym kwerendzie na koniec roku 2018 odnajduję ok. 60 pozycji. Sukces Bookera sprawia, że szybko przyrastają kolejne.

² Nie roszczę sobie zatem prawa do żadnej kompletności, warto wskazać kilka przemian. Wczesna recepcja (co dzisiaj dość zaskakujące) potrafiła skupić się nie na parametrach przestrzeni, ale czasu: „Powieść Olgi Tokarczuk opowiada o odwiecznym zmaganiu się z przemijaniem, o próbie odzyskania własnej tożsamości i chęci zachowania godności, także po śmierci” [Mikrut 76]. Szybko takie rozpoznania ustąpiły jednak problematyzowaniu przestrzeni, która rozpoznawana była np. jako „mityczna” [Larenta]. Nowsze odczytania kierują się ku pogłębieniu spojrzenia na temat podróży; tak postępuje np. Barbara Trygar, która w postfenomenologicznej optyce (a jej patronem staje się Henri Maldiney) próbuje się przybliżyć do kategorii „podróży intelektualnej” [Trygar].

Tematy ruchu, fragmentaryczności i podróży – tak ważne dla niniejszego artykułu – podkreślała sama autorka w wywiadzie, który został przeprowadzony wkrótce po nominacji *Biegunów* do Nagrody Nike: „Wydaje mi się, że wielu ludzi doświadcza dziś jakiegoś niepokoju. Bywa, że realizuje się on w ruchu, podróżach, fascynacjach. I że w tym całym ruchu ludzie szukają terapeutycznego poczucia pełni i sensu. Świata jako całości. [...] Podróż może się stać czymś w rodzaju nowoczesnej pielgrzymki ku czemuś, co pozwoli przeżyć świat w sposób pełniejszy, głębszy, sensowny, nie zaś jako sekwencje fragmentów bez znaczenia” [“Własny pokój” 27].

jeśli nie od publikacji w 2007 roku, to z pewnością od chwili, gdy właśnie za tę książkę Olga Tokarczuk zdobyła Nagrodę Literacką Nike w roku 2008. Dwie wypowiedzi z dwóch wywiadów z Olgą Tokarczuk przeprowadzonych wokół The Man Booker International Prize (przyznanej w maju 2018) pozwalają, bez utraty istniejącego tła recepcyjnego, wyznaczyć współczesną, częściowo zaproponowaną przez autorkę ramę dla niniejszego tekstu. Tym bardziej że są sygnałem dwóch istotnych przesunięć, do jakich doszło podczas podróży powieści pomiędzy językami.

Jeszcze przed zdobyciem nagrody autorka stwierdziła, że przekład daje książce drugie życie (również w Polsce), i tak komentowała zmianę tytułu: „Tłumaczka [...] Jennifer Croft zdecydowała się na tytuł ogólniejszy, bardziej otwierający” [„W naszym świecie”]. Podstawą miała być obcość lub nieobecność leksemu „bieguni” poza językami słowiańskimi, co dla czytelnika z innego kręgu kulturowego owocowałyby jedynie efektem egzotyki. „Konotacje «flights» natomiast są dużo większe – to bowiem nie tylko «loty», ale i ruch w ogóle, ruchoma perspektywa, a także trochę szaleństwa” [“W naszym świecie”]. Wydaje się, że dla wymowy powieści istotne są dwa znaczenia słownikowe, *flights* to „loty” oraz „ucieczki” – od autorska interpretacja dodatkowo rozszerza pole odczytań. Oddając sprawiedliwość językowi,

należałoby przyznać, że dla rodzimego użytkownika polszczyzny tytuł *Bieguni* również nie jest oczywisty i komentatorzy najczęściej czuli się w obowiązku zawrzeć odwołanie do sekty staroobrzędowców, która wierzyła, że tylko człowiek w nieustannym ruchu jest mniej podatny na zakusy Szatana. W samej powieści również padają obszerne wyjaśnienia [*Bieguni* 291-294]. Nie jest również zaskoczeniem, że tytuł traktowany był jako klucz do powieści – w recenzjach pojawiały się głosy, że martwa religia stanowi „kanwę” powieści [Mikrut 76], w lekturach akademickich znaleźć można stwierdzenie, iż tytuł „wyjaśnia”, że „napiętnowania godne jest to istnienie, które jest stagnacją” [Bałus 104]. Zmiana tytułu to przekierowanie, transfer i transport z możliwych odczytań religijno-egzystencjalnych ku tematowi podróży oraz antropologii („ruchoma perspektywa”), psychologii („trochę szaleństwa”) i filozofii („ruch w ogóle”).

Drugie przesunięcie wiąże się z niełatwą aksjologią. W rozmowie przeprowadzonej dzień po przyznaniu nagrody autorka mówiła: „Używa się tu [w Anglii, a szerzej, w świecie anglojęzycznym – KH] często na określenie mojej książki pojęcia «eksperymentalna», dlatego z pewnym lękiem powtarzam i proszę, by się nie bali, że całkiem dobrze się to czyta” [“Czuję się bardziej”]. Nawet jeśli to wypowiedź publicystyczna, frapujący jest związek eksperymentatorstwa z podwojeniem oraz obosiecznością obawy, strachu, niepokoju: „z lękiem powtarzam, by się nie bali”. Tak jakby zakwalifikowanie do obdarzonego labilnymi granicami zbioru dzieł eksperymentalnych³ miało oznaczać dla autora groźbę zniechęcenia czytelników, dla tych drugich zaś męki wyższego rzędu. Faktem pozostaje, że w recepcji rodzimej określenie to nie pojawiała się⁴, co więcej, zaraz po wydaniu sama autorka konstruk-

cję przekornie określała jako „realistyczną” [„Jestem okiem”], natomiast już w jednej z pierwszych recenzji tłumaczenia na język angielski pada stwierdzenie, iż jest to „błyskotliwy, eksperymentalny *tour de force*, książka z fragmentów” [Saramandi]. Ta nieoczywistość prowokuje do tego, aby zaangażować (potencjalną) eksperymentalność w interpretację oraz wyeksponować jej możliwe implikacje.

Od Tokarczuk ku Derridzie

Powieść posługuje się dwoma zabiegami formalnymi, które – po odpowiednim dostrojeniu narzędzi – można określić mianem eksperymentatorskich: pierwszy widoczny jest od razu, drugi czytelnik odkrywa po chwili. To fragmentaryzacja wielowątkowej narracji oraz brak spisu treści.

Bieguni rozpoczynają się quasi-autobiograficzną retrospekcją, która z różną dynamiką rozciąga się na pierwszych osiem fragmentów i częściowo tłumaczy fascynację pierwszoosobowej bohaterki fenomenem podróży. Tę nieliniarną, jednak spójną narrację przecina niespodziewanie opowieść o Kunickim, którego żona nagle ginie podczas wakacji na chorwackiej wyspie. Finał historii Kunickiego, choć nie prowadzi do rozwiązania zagadki zaginięcia i następnie odnalezienia, czeka na czytelnika paręset stron dalej. Zanim do niego dotrzemy, napotkamy kolejnych bohaterów: szwedzką aktywistkę dokumentującą zbrodnie na zwierzętach; moskiewską matkę opiekującą się niepełnosprawnym synem, żonę żołnierza cierpiącego na zespół stresu pourazowego; Filipa Verheyena; jego ucznia, Willema van Horssena; Ludwikę Jędrzejewicz, przemycającą do Polski serce brata, Fryderyka Szopena; cały legion innych postaci. Te historie skontrapunktowane są drugim, obok podróży, wielkim tematem *Biegunów*, martwym ciałem, tematem, który powraca w peregrynacjach do gabinetów osobliwości zawierających ludzkie preparaty oraz genealogiach historii preparowania ciała. Wszystko w poetyce fragmentu. Niektóre cząstki to minipowiadania, inne objętościowo i tematycznie ciężą ku gnomie. Sama autorka efekt nazywa „powieścią konstelacyjną” [“W naszym świecie”]⁵.

³ Na dodatek nie jest pewne, czy – w ujęciu akademickim – powieść jednoznacznie zyskałaby taką charakterystykę. Jak przekonują redaktorzy najbardziej wyczerpującego w tej chwili opracowania, bardzo wiele zależy od przyjętej optyki [por. Bray et al. 1-18].

⁴ W większym stopniu, przy implicytnym użyciu tradycyjnej terminologii, podkreślano zgodność formy z tematem. Aby pozostać chwilę w mainstreamowej przestrzeni publicystycznej, poręczny tego obraz znajdziemy w laudacji towarzyszącej Nagrodzie Nike. Małgorzata Szpakowska mówiła wtedy o „uznaniu sztuki, z jakim autorka przez poszarpaną narrację swojej powieści potrafiła oddać nieciągły i pośpieszny styl współczesnego życia, splatając niezależne od siebie wątki wspólnym motywem podróży, pośpiechu, biegu” [por. Pawłowski].

⁵ Określenie jest zresztą stematyzowane w utworze: „podstawowe pojęcie [...] to konstelacyjność [...] aby jak najdokładniej odwzorować nasze doświadczenie, należałoby [...] złożyć całość z cząstek

Fragmentów jest 116, a brak spisu treści stanowi wyraźny sygnał, iż poczucie czytelniczego zagubienia jest jednym z nieprzypadkowych efektów. Nie ma łatwej metody, aby podążać tylko za narracją Kunickiego, nie istnieje prosty sposób na wyłowienie najkrótszych narracji. Jeśli podążać za literalnym sensem wyrażenia, „treść”, choć fragmenty noszą tytuły, okazuje się niepodatna na „spis”; jednostkowa biografia nie daje się stabelaryzować, każda podróż i spotkanie jest doświadczeniem, a nie zinwentaryzowanym epizodem. Ani linearna lektura całości nie pozwala na ciągłe i spójne zapoznanie się z przedstawionymi historiami, ani nie ma kierunkowskazów do poszukiwania odpowiednich fragmentów. W powieści konstelacyjnej możliwa jest jedynie lektura heterogeniczna.

Temat i zabiegi formalne sytuują powieść Tokarczuk w bezpośredniej bliskości innej pozycji. Mowa o filozoficznej medytacji na temat podróży, wspólnym dziele Catherine Malabou i Jacques'a Derridy, wydanej w 1999 roku książce *Voyager avec Jacques Derrida – La Contre-allée*. Publikacja ma silnie kolażową budowę – całość jest podzielona na różnie konceptualizowane części, rozdziały, ścieżki, aneksy; granica między tekstem głównym a pobocznym, komentarzem Malabou a źródłem nie jest oczywista, częstokroć pojawiają się wielostronicowe cytaty in extenso z tekstów Derridy; obok tak skomponowanego eseju pojawiają się kaskadersko zestawione strona w stronę, inną czcionką i na innym tle obszernie fragmenty listów Derridy do filozofki pisane w latach 1997–1998. O ile *Bieguni* nie mają spisu treści, o tyle tutaj spisy treści są dwa: ten otwierający książkę oddaje fizyczny kształt publikacji, lecz ze wstępu można się dowiedzieć, że budujące ją 25 rozdziałów zostało ułożonych w sposób losowy; spis treści zamykający książkę oddaje logiczny przebieg wywodu. Podobnie jak w *Biegunach* czytelnik zachęcony jest do budowania własnego porządku lektury, tak i tutaj może czytać linearnie, może podążać jedną z trzech ścieżek, z których „żadna nie ma logicznego lub chronologicznego pierwszeństwa przed innymi”, może wreszcie „przechadzać się to tu, to tam” [Derrida and Malabou 30].

Nie twierdząc, że książka dwójga francuskich filozofów w jakikolwiek sposób stanowiła inspirację dla

Biegunów. Jednak zarówno skupienie się na tematyce podróży, jak i eksperymentalne zabiegi formalne prowadzą do pokrewieństwa książek na tyle bliskiego, że kuszące staje się przeczytanie jednej w świetle drugiej. Temat podróży w twórczości autorki *Momentu niedźwiedzia* rzecz jasna nie został przez krytykę przeoczony, pojawiały się głosy, że opowiada o niej „każda książka pisarki” [Iwasiów 169], a przestrzeń jest zawsze w nich nacechowana [Larenta; Fliszewska]; perspektywa dekonstrukcji pozwala przestroić rejestr diagnoz. Inaczej mówiąc, warto zadać pytanie, czy, w jaki sposób i po co można przeczytać powieść Tokarczuk jako dekonstrukcję podróży i co z tego wynika.

Od podróży ku katastrofie

Pierwszą dekonstrukcją, jaka dokonuje się w powieści, jest praca na samym pojęciu podróży. Jeżeli topos podróży prowadzi do skojarzeń z opuszczeniem domu, bezpiecznej przystani, wyznacza jej początek i koniec, w *Biegunach* nie ma konwencjonalnego powrotu. Na początku powieści narratorka utyskuje na rodziców, że „Nie byli prawdziwymi podróżnikami, bo wyjeżdżali po to, żeby wrócić” [11], gdzie indziej wzmacniają to przekonanie wrażenia jednego z bohaterów: „tam i z powrotem, parodia podróży” [105], w jeszcze innym miejscu podróżowanie jest dla niej tożsame z nieobecnością: „Kiedy wyruszasz w podróż, znikam z map. Nikt nie wie, gdzie jestem” [60]. W płaszczyźnie konceptualnej powrót jest paradoksalny: „dla kogoś znikąd każdy ruch staje się powrotem, ponieważ nic tak nie ciągnie do siebie jak pustka” [100]⁶.

Na poziomie czytelniczym niemożność i przede wszystkim niekonieczność powrotu oznacza wymóg porzucenia nawyków domknięcia, uzyskania spójnej interpretacji. Heterogeniczna lektura powieści konstelacyjnej musi zakładać, że na każdej ścieżce egzegezy pozostanie pewien naddatek, którego nie da się w nią wtłoczyć. Tytułem skrótu: cóż zrobić z niewiele ponad stronicowym fragmentem o wylizaniu wysokości

⁶ Ostatni z cytatów silnie rezonuje z kolejnym, tym razem obszerniejszym: „Ważnym pojęciem w psychologii podróży jest pragnienie, to ono istocie ludzkiej nadaje ruch i kierunek oraz – pobudza w niej Ignięcie ku czemuś. Pragnienie samo w sobie jest puste, to znaczy wskazuje tylko kierunek, nie cel; cel bowiem zawsze pozostaje fantasmagoryczny i niejasny; im do niego bliżej, tym bardziej staje się enigmatyczny. W żaden sposób nie można takiego celu osiągnąć ani tym samym zaspokoić pragnienia” [86].

mniej więcej tej samej wagi [...]. To konstelacja, a nie sekwencja jest nośnikiem prawdy” [Bieguni 88].

wyśnionego drzewa na podstawie powierzchni miasta-pnia [240-241]? A co z parafrazą Borgesa zatytułowaną *Wyprawy na biegun* [109-110]? Nie znajdują one rozwinięcia w innych partiach, odstają, są ekscysem. Jeśli przedzierać się przez Deleuzjański labirynt-kłaczę, który „znalazł swoją literacką reprezentację w powieści”, samo nosi znamiona podróży [Larenta 345], to nie ma w nim powrotu do stabilnej wizji holistycznego sensu. W większym stopniu można mówić o syndromach interpretacji zgodnie z tym, co podpowiadają *Bieguni*: „Pojęcie syndromu jak ułaj pasuje do psychologii podróżnej. Syndrom jest nieduży, przenośny, nie połączony z bezwładną teorią, epizodyczny. Można nim coś wyjaśnić, a potem wyrzucić go do kosza. Narzędzie poznawcze jednorazowego użytku” [21]. Tę wymuszoną niekompletność i zwiększoną pojemność semantyczną krytyka traktowała zresztą jako „paradoksalny mankament” książki, mówiąc, że powstaje „niepokojący efekt nadmiaru”, że „gdyby chciał skomentować wszystkie uogólnienia, definicje, idee, odnieść się z należytą powagą do wszelkich treści dyskursywnych, trzeba by napisać komentarz tej samej objętości” [Nowacki 20], w domyśle – jest to niemożliwe.

Pragnienie bezpiecznego powrotu sensu do domu Catherine Malabou nazywa „Odysejowym paradygmatem podróży”, który jednocześnie rządzi „ekonomią symboliczną podróży”, ponieważ wewnątrz niego „podróż jest eksportem [...] pomiędzy dwoma stałymi pojęciami, punktem wyruszenia i powrotu”. Tak samo jak Odyseusz, którego żegluga stanowi archetypiczny model podróżniczej wyobraźni Zachodu, nie byłby Odyseuszem, gdyby nie powrócił do domu, gdyby nie potwierdził swojej tożsamości, odsłaniając się przed zalotnikami, odegrał spektakl ujawniania imienia własnego, tak podróż każdego znaku i każdej metafory, a szerzej, każdego tropu, wewnątrz metafizycznej tradycji filozoficznej musi skończyć się przybyciem do brzegu, zatrzymaniem interpretacji. Malabou nazywa ten stan „metafizyczną Odyseją, wewnątrz której «sens dosłowny» zawsze kończy się przybyciem, powrotem do siebie”.

Nie sposób nie pamiętać w tej chwili, że jako ostatnia z przedrukowywanych w *Biegunach* map zamieszczona została rekonstrukcja podróży Odyseusza. Ani tego, że jeden z bohaterów, profesor, turystom na statku wycieczkowym wykładający

kulturę starożytnej Grecji, snuł plany powtórzenia podróży Odyseusza i były to jedne z ostatnich planów w jego życiu, które zakończyło się podczas tegoż samego rejsu [410-441]. Merkuralna nie-pochwytność ostatecznego znaczenia w książce Tokarczuk pewnie łatwiej wybrzmiewa w języku angielskim – ostatni fragment to scena boardingu, wejścia na pokład samolotu, nie ma żadnego domknięcia, są tylko loty/ucieczki, *flights*.

Eksperymentalność *Biegunów* w większym może stopniu niż na poziomie formalnym zawiera się właśnie w owej dyspersji spójnej interpretacji (choć rzecz jasna ta ostatnia jest formą niesiona⁷), która dla tradycyjnych oczekiwań czytelniczych może oznaczać katastrofę interpretacji. Jednak Malabou przypomina, że *katastrofa* miała źródłowo dwa znaczenia: z jednej strony *kres, koniec*, z drugiej natomiast *odwrócenie* wywołane nieprzewidzianym zdarzeniem, zakłócenie na dobrze zaplanowanej trasie – uprzywilejowanie pierwszego z nich jest zaś konsekwencją panowania Odysejowego paradygmatu [Derrida and Malabou 4-5]. U Tokarczuk tych drugich, katastrof-odwróceń, nie brakuje: czy to będzie niewyjaśnialne zaginięcie żony Kunickiego, które doprowadza go na skraj szaleństwa, czy tułaczka Annuski z tytułowego fragmentu, czy zachowanie Eryka, codziennie od brzegu do brzegu przewożącego promem ludzi, gdy pewnego dnia postanawia nagle wypłynąć na otwarte morze.

Od ja ku pielgrzymowi

„Celem mojej pielgrzymki jest zawsze inny pielgrzym”, to zdanie daje impuls do kolejnej, niepełnej interpretacji [*Bieguni* 25]. W pierwszym odczytaniu tej frazy do głosu dochodzi wymiar etyczny [por.: Iwasiów], gdyby zapisać je przy minimalnie zmodyfikowanej grafii, „celem pielgrzymki jest zawsze inny, pielgrzym”, *zawsze inny* mógłby być wariantem tłumaczenia Derridiańskiego *tout autre* [Derrida]. *Tout autre est tout autre*, każdy inny jest całkiem inny jest zawsze inny, ponieważ uszanujemy inność tylko wtedy, gdy pomyślimy ją jako tą, której nie jesteśmy w stanie dialektycznie znieść (*aufheben*), wobec której

⁷ Por. swoisty autokomentarz: „Widzi się tylko świat we fragmentach, innego nie będzie. Są momenty, okrucy, chwilowe konfiguracje, które raz zaistniawszy, rozpadają się na części” [*Bieguni* 204].

powstrzymamy totalizujące zapędy. W tej optyce podróż jest otwieraniem się *ja* na to, co może zostać przygodnie napotkane, co może zagrozić bezpieczeństwu umoszczeniu *ja* w tożsamości, staje się narracją zgoła awanturkowo-przygodową.

Jednak w kolejnej lekturze, która nie wyklucza wcześniejszych obserwacji, uwagę zwraca fakt, że i sama fraza nie jest spójna, skoro padają również słowa: „Celem pielgrzymki jest inny pielgrzym. Tym razem woskowy” [*Bieguni* 138]⁸. Krytyka podkreślała zatem, że nawracające zdanie ma również „zabarwienie ironiczne” [Nowacki 20]. Diagnozę tę można rozszerzyć. Jako że ironia ostatecznie zawsze okazuje się samozwrotna, do głosu dochodzi w tym momencie inny aspekt frazy, a nacisk należałoby położyć na zaimkę „mojej”. W słowach „celem *mojej* pielgrzymki jest zawsze inny” chodziłoby o przekształcenie „mojości” w coś, co jest wobec niej inne. Wówczas zdanie mówi, że pielgrzymuję, celem *mojej* pielgrzymki jestem *ja sam(a)* jako *inny* (pielgrzym); *ja*, jako pielgrzym, będę pielgrzymem tylko wtedy, gdy będę inny wobec *ja*. Derrida do Malabou, 4 września 1997 roku: „W pewnym sensie, być może nie ma podróży godnej swego imienia z wyjątkiem tej, w której, we wszelkich sensach tego słowa, *gubimy się*, napotykamy takie ryzyko, nawet bez podejmowania lub zakładania go. [...] Ergo żadnego uprzywilejowania dla któregośkolwiek z tych trzech słów: «Gdzie ja jestem?»”. Pierwszoosobowa narratorka *Biegunów*: „weszłam w fazę, którą psychologowie podróźni nazywają «Nie wiem, gdzie jestem». Budziłam się zupełnie zdezorientowana” [442].

Dekonstrukcja podróży w *Biegunach* rozpoczyna się, rozpoczyna się raz jeszcze, od zakwestionowania istotności miejsca, zarówno jako kierunku, ku któremu się w danej chwili poruszamy, jak i jako punktu odniesienia, orientacji, przede wszystkim kierunku (w sensie *telosu*) i orientacji *ja*. Dotyczy to zarówno świata przedstawionego powieści, jak i doświadczeń (lekturowych) czytelnika. Podróż nie jest przywilejem klasy średniej. Nie bez powodu w jednym z wywiadów autorka mówiła: „Nie chodziło mi tylko o turystyzm – turysta jest jedną z odmian bieguna. Dla mnie

lepszym przykładem jest kloszard i każdy, kto wypadł poza stabilny porządek” [“Jestem okiem”].

Każdy, kto wypadł poza porządek, wystawia się na doświadczenie podróży „godnej swego imienia”, ponieważ w pierwszej mierze jest to porządek spójnego i ekonomicznego, dobrze zagospodarowanego *ja*. Już na początkowych stronach *Biegunów* narratorka stwierdza „Postulat: jedna osobowość – jeden człowiek, wydawał mi się zawsze zbyt minimalistyczny” [19], a chwilę później wzmacnia rozpoznanie „I drugie założenie, śmiertelnie niebezpieczne – że jesteśmy stali, a nasze reakcje są przewidywalne” [21]. Derrida odmawiał uprzywilejowania któremukolwiek ze słów syntagmy „gdzie ja jestem”, ponieważ, po pierwsze, odpowiedź na pytanie „gdzie?” oznaczałaby przyszpilenie, dobitnie, ruchu znaczenia, po drugie, opowiedzenie się za jednoznaczny *ja*, uruchamiałoby całą maszynę egologiczną, po trzecie, „jestem” to najprostsza synekdocha metafizyki i jej przemocy. Dla Tokarczuk przejście od figuracji *ja* ku figurze pielgrzyma/podróżnika oznacza raz jeszcze dyspersję podmiotowości, deklarację jej patchworkowego i efemerycznego charakteru, ekspozycję na inność i ekspozycję inności⁹.

W przewijającym się przez powieść czymś na kształt traktatu o psychologii podróźnej, opowiadanej w formie wykładów na lotniskach (choć równie dobrze mogłaby nazywać się antropologią podróźną), padają słowa: „psychologia podróżna opisuje człowieka w równoważnych sytuacjach, nie usiłując nadać jego życiu żadnej przybliżonej nawet ciągłości” [88]. Zdanie odwrotne również mieściłoby się w wykładni tej szkoły: sytuacja nieciągłości jest sytuacją podróży, ponieważ zrywa z obrazem homogenicznej tożsamości (*ja*, tekstu, sensu).

Od od i do ku ku – zakończenie

Zaledwie naszkicowane tu rozwidlające się ścieżki niedoczytań bez większego trudu można by wzmacniać rozpoznaniem współczesnych badaczy piszących o podróżach [Augé; Bauman]. Jeśli narratorka dwukrotnie opowiada o tym, że losem podmiotowości kobiecej jest w pewnym wieku stać się niewidzialną

⁸ Por. inne miejsca w *Biegunach*: „Jakby celem podróży był inny podróźny” [147], „Celem pielgrzymki jest inny pielgrzym” [300], „Celem tej pielgrzymki był inny pielgrzym” [444].

⁹ Por.: „pisarskie «ja» gubi się w tym gąszczu, to «ja» zostaje jakby rozbite na wiele podmiotów, zaczyna się gra masek” [Nowacki 20].

[*Bieguni* 25, 338], a jednocześnie parokrotnie ponawiana jest refleksja nad kondycją nomadów, wyznania te na poły bezwiednie uruchamiają feministyczną myśl nomadyczną [Braidotti]. Dłuższa lektura styków obu przywołanych pozycji – Tokarczuk i Derridy/ Malabou – pogłębiłaby możliwe konfluencje. Konstelacja mogłaby być wzbogacana, jednak już teraz wyłaniają się elementarne zręby perspektywy oferowanej przez Tokarczuk.

Po pierwsze, w przeciwieństwie do tego, co sugerowali czasem recenzenci, u Tokarczuk eksperymentalizm fragmentu nie jest w żadnym momencie wyrazem tęsknoty za bezpowrotnie utraconą jednością, nie traktuje rzeczywistości jako rozbitego naczynia ani nie ocenia jej¹⁰. Fragment jest dla pisarki raczej – jak u romantyków [Schlegel] – sposobem wyrażenia współczesności: to „beatformowa forma”, sam w sobie nie jest gatunkiem, zadziwia czytelnika i aktywizuje go [Otabe 64-66]. Fragment ponowoczesny (w uproszczeniu) byłby wyrazem przekonania, że porządek wyższego rzędu nie istnieje, że poszukiwanie go jest przemocą tradycji logocentrycznej¹¹. Powieść o podróży jest również powieścią o możliwych próbach przekroczenia Odysejskiego paradygmatu podróży.

Po drugie, antyteleologiczny albo raczej kontrteleologiczny sposób konstrukcji narracji w *Biegunach* przewrotnie otwiera powieść na drugiego, innego i siebie jako innego¹², to znaczy na możliwość

spotkania. Nie chodzi o to, że każde spotkanie musi przybierać formę bezgranicznej gościnności – w powieści nie brakuje przejawów przemocy: kolonializmu [303-304] – wojny [345-346], bezmyślnego upajania się władzą (listy córki służącego do Franciszka I) – lecz o to, że nic na nią nie przygotowuje. Niespodziewane zdarzenie, czyli jedyne zdarzenie, które można określić mianem prawdziwego, nie może zostać zaprojektowane. Derrida przestrzega, że „jeśli podróżuje się *po to*, aby się z czymś zetknąć, nie ma już żadnego spotkania, nic się nie wydarza”. Podróż zaprogramowana staje się uszczelniona na inność. Nie można podróżować do spotkania, jedynie ku nieprzewidywalnemu, choć i to musi się odbywać poza horyzontem programu. Symboliczny brak spisu treści jest synekdochą tego wyobrażenia.

Po trzecie, nieprogramowalny i nieprzewidywalny czas spotkania z innym musi przybrać postać inną od konwencjonalnych form „umawiania się” na spotkanie. Tokarczuk jest świadoma tej komplikacji. Z jednej strony, czas podróży – a zatem po części wszystkich żyjących w zglobalizowanym świecie – nie jest czasem jednolitym, jest, zgodnie ze słowami powieści, „czasem wyspowym” [*Bieguni* 62]. Z drugiej, aby linearny czas istnienia każdej jednostki wypadł ze swego zwyczajowego strumienia, wywinął się, zwichnął, tworząc tym samym przestrzeń na doświadczenie (vide motto), potrzebuje dodatkowego wymiaru, innego imienia. W *Biegunach* tym innym imieniem jest powracający parokrotnie Kairos [54, 386-391, 410-442], a zatem szczęśna sposobność, która „działa zawsze [...] w punkcie przecięcia się miejsca i czasu, w momencie, który otwiera się na krótko, żeby pomieścić tę jedną, właściwą, niepowtarzalną możliwość” [434]. Dla powieściowych bohaterów Kairos przybiera różne postaci. Podobnie jak i dla czytelników – lecz jedną z nich jest literatura.

¹⁰ Por.: „Fragmentaryzacja to [...] jedna z metod przedstawiania rzeczywistości – pogrążonej w chaosie, niepewnej, nieskończonej, mozaikowej i niepełnej” [Mikrut 76].

¹¹ Dlatego należałoby odrzucić atrakcyjną figurę interpretacyjną na scalenie formy i tematu powieści Tokarczuk, jaką mogłaby wydawać się „fuga”. Z jednej strony, fuga jako forma muzyczna charakteryzuje się przetwarzaniem tematu przez przesunięte w czasie poszczególne głosy, niczym temat podróży podejmowany w narracjach o kolejnych bohaterach. Z drugiej, fuga jest rzadkim zaburzeniem psychiatrycznym, jest ucieczką (por. *flights*) zarówno od dotychczasowej osobowości, spójnego *ego*, jak i zamieszkiwanej przestrzeni, często cechuje ją amnezja wsteczna, dawniej określana była w języku niemieckim jako *Wanderlust* [Staniloiu et al. 14]. Jednak w fudze muzycznej głosy ostatecznie muszą współpracować podług reguł kontrapunktu, scalić się w harmonię, w fudze dysocjacyjnej kondycja traktowana jest jako zaburzenie, odstępstwo od normy. Tokarczuk mówi, że harmonia nie następuje, jest tylko totalizującym fantazmatem, bohaterowie żyją natomiast podług własnych, mnogich norm.

¹² W innym porządku wyjaśniania, fenomenologicznym, Barbara Trygar odnotowywała, że „bohaterka staje się sobą, kiedy spotyka Innego. Tożsamość bohaterki zasadza się nie na jedności, lecz

na różnicy. Motywem przewodnim jej filozofii podróży jest różnica. To różnica przeciwstawia się temu samemu we wszystkich jego wymiarach, to różnica podkreśla inność [...]. Tokarczuk, wbrew europejskiej tradycji, tęskni nie do jedności, lecz do wielości” [27].

LISTA PRAC CYTOWANYCH

- Augé, Marc. *Nie miejsca: wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Translated by Roman Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.
- Balus, Wojciech. "Do granic. Olga Tokarczuk i Władysław Strzebiński". *Teksty Drugie*, no. 3, 2009, pp. 103-119.
- Bauman, Zygmunt. "Ponowoczesne wzory osobowe". *Studia Socjologiczne*, no. 2, 1993, pp. 7-31.
- Braidotti, Rosi. *Podmioty nomadyczne: ucieleśnienie i różnica w feminizmie współczesnym*. Translated by Aleksandra Derra, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009.
- Bray, Joe, et al., editors, *The Routledge Companion to Experimental Literature*. Routledge, 2015.
- Derrida, Jacques and Catherine Malabou. *Counterpath: Traveling with Jacques Derrida*. Translated by David Wills, Stanford University Press, 2004.
- Derrida, Jacques. "Wiara i Wiedza. Dwa źródła «religii» w obrębie samego rozumu" Translated by Piotr Mrówczyński. Jacques Derrida, Gianni Vattimo et al., *Religia*, Wydawnictwo KR 1999.
- Fliszevska, Olga. "Przestrzeń w twórczości Olgi Tokarczuk". *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica*, no. 7, 2005, pp. 515-532.
- Iwasiów, Sławomir. "«Celem mojej pielgrzymki jest zawsze inny pielgrzym». Podróż w prozie Olgi Tokarczuk". *Fraza*, no. 3, 2013, pp. 169-190.
- Larenta Anna, "Labirynt jako przestrzeń mityczna w *Biegunach* Olgi Tokarczuk". *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, no. 5, 2014, pp. 341-356.
- Mikrut, Izabela. "W poszukiwaniu właściwego czasu". *Śląsk*, no. 1, 2008, p. 76.
- Nowacki, Dariusz. "Podróżowanie jest koniecznością: Olga Tokarczuk – powrót do formy". *Tygodnik Powszechny*, no. 41, 2007, p. 20.
- Otabe Tanehisa. "Friedrich Schlegel and the Idea of Fragment: A Contribution to Romantic Aesthetics". *Aesthetics*, no. 13, 2009, pp. 59-68.
- Pawłowski, Roman. "Nike 2008 dla Olgi Tokarczuk – «Bieguni» książką roku". *Gazeta Wyborcza*, 5 października 2018, http://wyborcza.pl/1,75248,5770552,Nike_2008_dla_Olgi_Tokarczuk___Bieguni__ksiazka_roku.html.
- Saramandi, Ariel. "Flights by Olga Tokarczuk". *The London Magazine*, 17 Nov. 2017, <https://www.thelondonmagazine.org/review-flights-olga-tokarczuk/>.
- Schlegel, Friedrich. *Fragmenty*. Translated by Carmen Bartl, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009.
- Staniloiu Angelica, et al. "Neuroimaging and Dissociative Disorders". *Advances in Brain Imaging*, edited by Vikas Chauhary, In-Tech, 2012, pp. 11-34. DOI: 10.5772/30746, <http://www.intechopen.com/books/advances-in-brain-imaging/neuroimaging-and-dissociative-disorders>.
- Tokarczuk, Olga. *Bieguni*. Wydawnictwo Literackie, 2018.
- . Interview by Katarzyna Kubisiowska. "Własny pokój". *Tygodnik Powszechny*, 17 października 2008, pp. 26-27.
- . Interview by Michał Nogaś. "Olga Tokarczuk o Nagrodzie Bookera: Czuję się bardziej odważna. Mam większe zaufanie do swoich wyborów". *Gazeta Wyborcza*, 26 maja 2018, <http://wyborcza.pl/7,75517,23453562,olga-tokarczuk-o-nagrodzie-bookera-czuje-sie-bardziej.html>.
- . Interview by Natalia Szostak. "Olga Tokarczuk: W naszym świecie granica między fikcją a faktami staje się coraz bardziej płynna". *Gazeta Wyborcza*, 28 kwietnia 2018, <http://wyborcza.pl/7,75517,23331310,olga-tokarczuk-w-naszym-swiecie-granica-miedzy-fikcja-a-faktami.html>.
- . Interview by Agnieszka Wolny-Hamkało. "Jestem okiem i uchem". *Gazeta Wyborcza*, 16 września 2008, http://wyborcza.pl/1,75410,5698348,Jestem_okiem_i_uchem.html.
- Trygar, Barbara. "Post-fenomenologiczna narracja w powieści *Bieguni* Olgi Tokarczuk". *Tematy i konteksty*, no. 5, 2015, pp. 18-30.

ABSTRACT

Krzysztof Hoffmann

Always towards, not away from. Experiment, travel and deconstruction in *Bieguni* by Olga Tokarczuk

This article is devoted to Olga Tokarczuk's book, *Bieguni (Flights)*, for which the writer was awarded the 2018 Man Booker International Prize. The point of departure is the category of an "experiment" used in reference to *Flights* in the English-speaking world (and absent in its Polish reception). The analysis reveals the continuity between Tokarczuk's diagnoses and the findings made by Catherine Malabou and Jacques Derrida in the book *Voyager avec Jacques Derrida – La Contre-allée*.

Keywords: journey, Odyssean paradigm, catastrophe, subject – identity – otherness triad